

夢

KÔTARÔ TANAKA

K
O
B
I
E
T
A

W
R
Z
E
C
E

G
R
O
Z
Y

O
P
O
W
I
E
Ś
C
I

I
I
N
N
E



Próbka książki wyłącznie do celów informacyjnych.

© Copyright by Wydawnictwo KIRIN

SPIS TREŚCI

<i>Kaidan. Opowieści niezwykle</i>	7
Kobieta w rzece.....	21
Garść włosów	37
Dłoń zmarłej.....	57
Papierowy lampion	69
Piekielni posłańcy	79
Kimono o barwie indygo	93
Upiorny krab	99
Wojownicy bez głowy	117
Zapiski z deszczowej nocy.....	123
Pierścionek	141

Dziwne zdarzenie w śnieżną noc	155
Głowa niemowlęcia	167
Duch idący obok	189
Triumfalny powrót poległych	201
Duchy spalonej ziemi.....	207

提灯



PAPIEROWY LAMPION

Była połowa sierpnia¹.
Studenci, którzy chcieli wrócić w rodzinne strony, już dawno wyjechali. Ci, którzy mieli jeszcze pełne portfele, udali się nad morze lub w góry, a ci, którzy zostali w Tokio albo byli splukani, albo leżeli do góry brzuchem, albo romansowali z kelnerkami z okolicznych barów. Jeszcze inni, tacy jak ja, nieustannie pili i włączyli się bez celu po mieście.

¹ Choć nie jest to zaznaczone wprost, połowa sierpnia to czas, kiedy w Japonii obchodzony jest Obon, Święto Zmarłych. Wierzy się, że w tym czasie duchy tych, którzy odeszli, powracają do swoich domów. Stąd także wzmianka o wyjazdach – kto może, wraca w tym czasie w rodzinne strony (niektórzy wykorzystują też wolne dni jako okazję do zrobienia sobie wakacji).

Pewnego wieczoru siedziałem z kolegą w barze w trzecim kwartale dzielnicy Hongō². Wkrótce dołączyło do nas jeszcze dwóch innych przyjaciół.

Piliśmy właśnie we czwórkę, kiedy nagle jeden z nich zaproponował:

– Słuchajcie, a może gdzieś pojedziemy? Choćby i teraz?

Wszyscy byliśmy dość spontaniczni, więc od razu się zgodziliśmy. Wyszliśmy z baru i pojechaliśmy pociągiem na dworzec Tokio.

W tym momencie muszę wspomnieć o pewnej rzeczy – kiedy piliśmy razem w barze, jeden z moich kolegów, nazwiskiem Yamamoto, opowiedział nam dziwną historię. Gdy mieszkał w Sugamo³ i chodził ze stacji na stację kolejową, zawsze mijał po drodze pewne odludne miejsce. Po jednej stronie uliczki znajdowało się ogrodzenie świątyni, po drugiej zaś bardzo długi płot, a na nim tylko jedna elektryczna latarnia. Uliczne lampy często montuje się wewnątrz klosza z drucianej siatki, żeby jakiś przypadkowy łobuz nie rozbił ich kamieniem. Obok latarni rósł dąb, którego gałęzie nieco ją zasłaniały. W chłodniejsze noce, gdy liście drzewa poruszały się na wietrze, przebijające się przez nie światło wygląda-

² Hongō – dzielnica Tokio, położona na północ od Pałacu Cesarzowskiego.

³ Sugamo – dzielnica w północnej części Tokio.

ło naprawdę dziwacznie. Często przyciągało to uwagę Yamamoto, gdy chodził tamtędy późną nocą. Kilka dni temu wracał z miasta wieczornym pociągiem, a wówczas, kiedy mijał to miejsce po drodze ze stacji, latarnia znów przykuła jego wzrok. Akurat kiedy pod nią przechodził, zdało mu się, że jej żarówka zaczęła wirować wewnątrz drucianego klosza niczym globus. Zdziwiony Yamamoto zatrzymał się w pół kroku i uważnie przyjrzał się lampie, ale nic w środku się nie ruszało. Uznał, że pewnie wzrok płata mu figle albo poruszające się liście wywoływały takie złudzenie. Przyjrzał się więc drzewu, lecz ono także trwało w bezruchu. Pomyślał wtedy, że to strach spowodował te przywidzenia. Jednak gdy już miał ode-
rwać oczy od światła, ono znowu zaczęło wirować. Przerażony Yamamoto popędził do siebie i postanowił, że nigdy więcej nie pójdzie nocą w tamto miejsce. Następnego dnia wyprowadził się ze stacji w Sugamo i zamieszkał u swojego przyjaciela w Morikawie⁴. Ta opowieść stała się dla nas punktem wyjścia do rozmów o różnych tajemniczych zjawiskach i posłużyła za inspirację do naszej nocnej eskapady.

Była dopiero dziewiąta wieczór. Na stacji stał akurat pociąg jadący docelowo do Kobe, więc postanowiliśmy do niego wsiąść. Gdy dotarliśmy do naszej stacji, była jedena-

⁴ Morikawa – dawna nazwa dzielnicy w Tokio odpowiadającej położeniem dzisiejszemu Hongō.

sta, a do morza mieliśmy jeszcze trzy *ri*⁵. Planowaliśmy zatrzymać się na nocleg w zajeździe Ishigaki – jego miły właściciel obiecał nas ugościć, choć nie miał już wolnych pokoi. Postanowiliśmy przed wyruszeniem w dalszą drogę napić się jeszcze piwa w barze obok stacji. Noc była ciemna i pochmurna, a choć od strony morza wiała bryza, był to raczej nieprzyjemny, ciepawy wiatr. Tego wieczoru sporo już wypiliśmy, dlatego podczas wędrówki szybko zaczęliśmy się męczyć i pocić. Droga była bardzo sucha i zakurzona. Gdy w końcu dotarliśmy do wału nad rzeką i wspięliśmy się na jego szczyt, ledwo trzymaliśmy się na nogach.

– Słuchajcie, a może prześpiemy się tutaj? – zaproponował jeden z moich kolegów, a reszta jak na komendę położyła się na ziemi.

Spanie na chłodnych kamieniach w pobliżu rzeki jeszcze dałoby się znieść, ale nawet krótki postój wystarczył, żeby otoczyła nas chmara natarczywie brzęczących komarów.

– Nic z tego! Jeśli zostaniemy tu choć przez godzinę, te bestie zjedzą nas żywcem! Idziemy stąd!

Pospiesznie opuściliśmy wał nad rzeką i przeszedliśmy przez prowizoryczny mostek. Po drugiej stronie za górką rósł sosnowy zagajnik, a po prawej rozciągały się pola ryżowe. Kumkanie żab i brzęczenie owadów miesza-

⁵ Ok. 12 kilometrów.

ło się z odległym szumem fal, powietrze było spokojniejsze, a my nagle przestaliśmy się pocić. Moi koledzy, którzy jeszcze przed chwilą byli tak gadatliwi, teraz całkiem zamilkli, przez co to miejsce wydało mi się jeszcze bardziej odludne.

– Niech każdy po kolei zaśpiewa swoją ulubioną piosenkę – zaproponował jeden z kolegów, ale nikt, łącznie ze mną, nie miał ochoty śpiewać.

Szliśmy więc dalej w ciszy, czując się jeszcze bardziej samotnie. Było słychać tylko skrzypienie piasku pod naszymi *komageta*⁶, a przez to odnosiłem dziwne wrażenie, że idzie z nami jeszcze coś... Coś, czego nie widać gołym okiem. Nie jestem pewien, czy nie zmyśliłem sobie tego w szoku po późniejszych wydarzeniach, ale wydaje mi się, że w tamtej chwili naprawdę to czułem.

Przeszliśmy tak jeszcze jakieś pół *ri* i dotarliśmy do miejsca, gdzie rósł sosnowy zagajnik z drzewami porozrzuconymi to tu, to tam, a po lewej stronie majaczyła wydma piaskowa. Kwitły tam otwierające się na wieczór kwiaty – wiesiolki i kieliszniki.

Nagle w oddali dostrzegłem słabe światło.

– Widzicie? Coś tam się świeci.

– Może ktoś tam mieszka?

– To chyba lampion.

⁶ *Komageta* – rodzaj drewnianych chodaków na niskim obcasie.

Kobieta w rzece i inne opowieści grozy

Autor: Kōtarō Tanaka

Opowieści o tym, co niezwykle, tajemnicze, a niekiedy nawet przerażające, pociągały ludzi od zawsze. Nie inaczej było w przypadku Japończyków, którzy stworzyli nawet specjalny gatunek literacki zwany *kaidan* (dosł. „opowieści niesamowite”), a w czasach samurajów praktykowali tzw. *hyakumonogatari kaidan-kai* – nocne spotkania z historiami grozy w roli głównej. Naczelną funkcją tychże narracji była rozrywka, stąd niektóre z nich przesycone są czarnym humorem lub wieńczy je zaskakująca puenta. Niektóre pełniły także rolę moralizatorską albo krytykowały panujący porządek społeczny i polityczny.

Mimo iż era samurajów odeszła do przeszłości, opowieści typu *kaidan* do dziś cieszą się w Japonii popularnością. W niniejszym zbiorze znajdziemy piętnaście opowiadań jednego z XX-wiecznych mistrzów gatunku, Kōtarō Tanaki. Prezentują one różnorodne podejście do tematyki: od historii inspirowanych klasyczną prozą japońską i chińską po współczesne autorowi miejskie legendy.

Przekład z języka japońskiego: Agata Zielezińska

Ilustracje i kaligrafie: Joanna Zakrzewska

Liczba stron: 216

format: 125×185 mm

okładka: miękka ze skrzydełkami

data wydania: listopad 2025

cena detaliczna: 42,90 zł

Do kupienia na: <https://ksiegarniajaponska.pl/ksiazki/3501-kobieta-w-rzece-i-inne-opowiesci-grozy.html>